

Nowe fakty w sprawie obelisku ku czci zamordowanych Żydów mogą pokrzyżować plany inwestora

Nie przenoście nam pomnika

■ Pomnik przy ulicy Świętoduskiej w Lublinie kryje najprawdopodobniej prochy pomordowanych Żydów. Nie wiedzieli o tym władze miasta, konserwatorzy oraz firma, która chce przenieść monument w inne miejsce. – To bardzo komplikuje sytuację – przyznaje żydowska gmina wyznaniowa z Warszawy.

Władze miasta i firma Arkady chcą przenieść pomnik ku Czci Ofiar Masowej Eksterminacji Ludności Żydowskiej. Tam, gdzie teraz stoi, spółka planuje zrobić parking podziemny, postawić galerię handlową, wyremontować budynek dawnej kawiarni oraz dobudować skrzydło do Ratusza. Gdy ujawniono te plany, wybuchła awantura. Po negocjacjach żydowska gmina wyznaniowa z Warszawy rozważa pomysł przeniesienia i ustawienia pomnika obok jesziwy przy ul. Lubartowskiej (wcześniej miasto proponowało również teren pod Zamkiem, w miejscu b. getta – red.). Zdawało

się, że porozumienie jest bliskie.

Tymczasem wczoraj przyszła wiadomość, że w pomniku jest urna z ziemią i prochami Żydów z miejsc ich kaźni na Lubelszczyźnie. Umieszczono ją w 1963 roku podczas ustawiania pomnika. Napisał o tym w otwartym liście Morris Wajsbrot, świadek wydarzenia oraz prezes New Lubliner & Vicinity Society, grupującego w USA lubelskich Żydów. Skrytykował pomysł przenosin pomnika.

– Nic nie wiedzieliśmy o prochach. O liście dowiedzieliśmy się od was, czekamy na szczegóły – rozkłada ręce Tomasz Rakowski, rzecznik prasowy prezydenta Lublina.

– Zawsze uważaliśmy, że pomnik jest symbolicznym upamiętnieniem pomordowanych. W dodatku ustawionym w innym miejscu niż chcieli Żydzi – mówi Halina Landecka, wojewódzki konserwator zabytków.

Zdziwiona jest też żydowska gmina wyznaniowa. – Jeśli w pomniku jest urna z prochami, to sytuacja robi się bardzo skomplikowana. Być może zbyt pochopnie



Odsłonięcie pomnika w 1963 roku. Marian Wajsbrot trzyma urnę z prochami pomordowanych Żydów

chcieliśmy zgodzić się na przeniesienie obelisku. Trzeba sprawdzić, co dokładnie zawiera urna. Generalnie ekshumację robi się w wyjątkowych sytuacjach. Zgodę będzie musiał wydać naczelny rabin Polski – Piotr Ryt-

ka-Zandberg z żydowskiej gminy wyznaniowej zapowiada konsultacje m. in. z Żydami z Lubelszczyzny mieszkającymi w Izraelu. Niewykluczone że inwestycja spółki Arkady opóźni się.

Rafał Panas

Rozmowa z Morrisem (Marianem) Wajsbrotem, prezesem New Lubliner & Vicinity Society

To ja trzymałem urnę z prochami



FOT. WALDEMAR PIASECKI

- Podczas uroczystości odsłonięcia pełnił pan szczególną rolę. Jaką?
– Jako ten, co przeżył getto, trzymałem urnę z ziemią i prochami Żydów z miejsc ich kaźni na Lubelszczyźnie. Nazwy miejscowości wypisano na podstawie pomnika. W stosownym momencie przekazałem urnę Pawłowi Dąbkowi (wojewodzie z 1963 r. – red.), a ten umieścił ją w podstawie.
- Jak przyjmuje pan tłumaczenie władz miejskich, że lokalizacja pomnika przy Świętoduskiej miała charakter „przypadkowy”, a wyprowadzenie go na zaplecze Zamku byłoby spełnieniem żydowskich marzeń o powrocie monumentu do getta?
– Jest dokładnie odwrotnie. Kto tak mówi, zakłamuje historię.
- Rozumiem, że wasza organizacja sprzeciwia się usuwaniu pomnika?
– Oczywiście! Tym bardziej że tworzą ją w dużej części ludzie, którzy osobiście przeżywali powstanie i odsłonięcie pomnika. Przedtem zaś żyli w Lublinie i przeżyli tu niejedno. W tym – jak ja – getto lubelskie, którego 40 tysiącom ofiar pomnik jest poświęcony. Rozmawiał Waldemar Piasecki
- PEŁNY TEKST ROZMOWY I LIST OTWARTY PREZESA WAJSBROTA W INTERNECIE: WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL